



Bartosz Wróblewski<sup>1</sup>

## Brytyjskie spojrzenie na rolę Żydów i Arabów w Palestynie w okresie powstawania Państwa Izrael w latach 1946–1948

### Streszczenie

W latach 1946–1948 doszło do konfliktu między społecznością arabską i żydowską w Palestynie. Starcie to zakończyło się zwycięstwem strony żydowskiej i utworzeniem Państwa Izrael. Ważną rolę w tych wydarzeniach odgrywały władze brytyjskie. To decyzje Londynu rozstrzygały o losach Palestyny aż do połowy maja 1948 r. Dlatego warto poznać poglądy elity brytyjskiej na temat społeczności żydowskiej i arabskiej. Szczególnie uważnie należałoby prześledzić jej opinie dotyczące siły politycznej obu przeciwników. Na podstawie dokumentów brytyjskich, zwłaszcza raportów dowódcy armii transjordańskiej J.B. Glubba, można tę sprawę częściowo wyjaśnić. Należy stwierdzić, że elity imperium liczyły się wprawdzie z siłą polityczną społeczności żydowskiej, ale zdecydowanie nie doceniały jej możliwości militarnych. Jednocześnie w Londynie przeceniano wojskowe umiejętności Arabów. Zupełnie też nie rozumiano motywów ruchu syjonistycznego i poziomu jego determinacji. Ten stan świadomości przyczynił się do wytworzenia wśród wojskowych i cywilnych elit brytyjskich anachronicznego obrazu obu stron sporu. To zaś prawdopodobnie ułatwiło Londynowi podjęcie fatalnej decyzji o wycofaniu się z Palestyny w maju 1948 r. Było to równoznaczne ze zgodą na wojnę w tej krainie. Wiele poszlak wskazuje, że Brytyjczycy liczyli na możliwość powrotu swych sił jako oddziałów ratujących słabszą grupę żydowską. Tymczasem wynik starcia zadał decydujący cios brytyjskiemu systemowi dominacji w regionie.

**Słowa kluczowe:** Brytyjczycy, Żydzi, Palestyna, Arabowie, J.B. Glubba

### Wstęp

Konflikt, który toczył się w latach 1946–1948 w Brytyjskim Mandacie Palestyny, był jednym z najważniejszych wydarzeń w XX wieku. Starcie to doprowadziło do utworzenia Państwa Izrael. Jego powstanie

<sup>1</sup> Dr hab. Bartosz Wróblewski, prof. UR, Instytut Nauk o Polityce, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. mjr. W. Kopisto 2a, 35-959 Rzeszów, e-mail: bwrob@o2.pl

nie tylko zmieniło obraz polityczny Bliskiego Wschodu, ale wpłynęło również na plany strategiczne dwóch globalnych mocarstw – USA i ZSRR. Zmiana sytuacji wynikała po części ze strategicznego położenia Palestyny w punkcie łączącym dwa kontynenty. Ważniejszy jednak był fakt, że powstało narodowe państwo żydowskie. Od tamtej pory obiektywna sytuacja i świadomość światowej diaspory żydowskiej uległy gruntownemu przekształceniu. Społeczność ta posiadała wpływy zarówno w świecie zachodnim, jak i w obozie socjalistycznym. Powstanie Izraela miało więc oczywiste skutki ponadregionalne. Dodatkowym aspektem nadającym wagę zdarzeniom z lat 1946–1948 był fakt, że głęboko wstrząsnęły one społeczeństwami arabskimi. Powstanie i utrwalenie się Państwa Izrael na terenach uznawanych przez ruch panarabski za część przyszłej arabskiej ojczyzny bulwersuje do dzisiaj zarówno Palestyńczyków, jak i znaczną część innych społeczeństw w regionie. Niewątpliwie wydarzenia z lat 1946–1948 przyniosły skutki przekraczające skalę lokalną i wpłynęły na historię całej drugiej połowy XX wieku.

Oczywiście w nauce współczesnej doceniono wagę problemu, gdyż seria konfliktów prowadzących do powstania Izraela doczekała się już wielu opracowań. Niniejsze studium nie będzie omawiać samych wydarzeń. Głównym jego celem jest analiza brytyjskich opinii na temat stron uczestniczących w sporze o przyszłość mandatowej Palestyny. W konflikt zaangażowane były trzy strony: ruch syjonistyczny i szerzej – duża część społeczności żydowskiej, różne rządy i organizacje arabskie oraz oczywiście władze brytyjskie. W latach 1946–1948 o losie Mandatu Palestyny decydowały władze w Londynie. Odtworzenie opinii, jakie krążyły w kręgach elit brytyjskich we wskazanym okresie, ma duże znaczenie dla zrozumienia meandrów polityki imperium.

Brytyjscy politycy i wojskowi mieli własne przeświadczenia na temat Żydów i Arabów oraz ich działań w Mandacie Palestynie. Wśród licznych wypowiedzi dotyczących tych kwestii istotną rolę odgrywały twierdzenia gen. Johna Bagota Glubba i jego korespondencja z urzędami w Londynie. Właśnie opinie tego oficera zostaną tu poddane szczególnej analizie. Należy przypomnieć, że J.B. Glubb był szefem sztabu armii jordańskiej (Legionu Arabskiego). Co więcej, w systemie władzy w haszymidzkim Ammanie odgrywał w latach 1946–1949 bardzo istotną rolę. Uważany był za szarą eminencję wpływów brytyjskich nie tylko w Jordanii, ale ogólnie w świecie arabskim. Nawet jeśli opinie te były przesadzone, to nie ulega wątpliwości, że w latach 1946–1949 jako brytyjski dowódca Legionu Arabskiego musiał mieć dostęp do kluczowych informacji. Poza tym ten brytyjski oficer cieszył się szacunkiem dowódców sił zbrojnych imperium. Również urzędnicy cywilni w Londynie

czytali jego raporty. Był uważany za głównego eksperta brytyjskiego w sprawach świata arabskiego, dlatego należy uznać, że jego wypowiedzi o roli Arabów i Żydów w konflikcie palestyńskim kształtowały opinię przynajmniej części brytyjskiego establishmentu. W artykule cytowane będą też przekonania i oceny podawane przez innych urzędników i oficerów imperium dotyczące tych dwóch społeczności. Poglądy J.B. Glubba dominują jednak wśród brytyjskich wypowiedzi.

Od konfliktu, który doprowadził do powstania Izraela, mija już 70 lat. Warto sobie uświadomić, że oba społeczeństwa, które walczyły wtedy o panowanie w Palestynie, bardzo się zmieniły. W 1946 r. światowa społeczność żydowska była wyjątkowo zróżnicowana, a kryteria przynależności do niej bardzo niejasne. Często postrzegano Żydów wyłącznie jako grupę religijną. Znaczna ich część uznawała się jednak za naród w europejskim znaczeniu tej nazwy. O takie samookreślenie się Żydów walczył od dziesięcioleci ruch syjonistyczny. Dla osiągnięcia tego celu zdobycie Palestyny jako ojczyzny narodu żydowskiego było sprawą kluczową. Warto jednak przypomnieć, że przed 1948 r. nie wszyscy Żydzi zgadzali się z planami tego ruchu. Co więcej, nie wszyscy chcieli zmieniać religijną definicję swej wspólnoty.

Arabowie również byli społecznością ogromnie zróżnicowaną. W zasadzie do nazwy tej mogły aspirować wszystkie grupy posługujące się językiem arabskim. Warto choćby pamiętać, że w 1946 czy 1948 r. nikt nie używał nazwy „Palestyńczycy”. Posługiwano się za to terminem „Arabowie palestyńscy”. Z drugiej strony istniały wątpliwości, które społeczności w regionie włączyć do wspólnoty arabskiej. Na początku XX wieku sprawą dyskusyjną była przynależność do niej np. Egipcjan (Glubb 1957: 47). Opinie brytyjskich urzędników i oficerów z lat 1946–1949 odzwierciedlały ówczesny anachroniczny z naszego punktu widzenia stan świadomości. Stanowi to jednak ich istotną wartość. Dzięki temu wiemy, że establishment w Londynie działał i decydował pod wpływem pewnych ukształtowanych przez dziesięciolecia opinii i wyobrażeń. Warto przedstawić właśnie zarys tych opinii. Mogą one wyjaśnić ważną kwestię: dlaczego niektóre posunięcia Londynu były niekonsekwentne lub niezrozumiałe z dzisiejszego punktu widzenia.

Opinie Brytyjczyków zostały wywiedzione z dokumentów zebranych w brytyjskim archiwum państwowym (National Archives) przy Kew Garden. Chodzi o zespoły dokumentów ministerstwa spraw zagranicznych (Foreign Office) i ministerstwa wojny (War Office). Ponieważ tak ważną rolę w omawianych wydarzeniach odgrywał J.B. Glubb, wykorzystano również prace jego autorstwa. Miały one często charakter pamiętników.

W niniejszym studium zostanie przywołana pewna ilość opinii brytyjskich dotyczących społeczności żydowskiej i arabskiej oraz ich konfliktu w Palestynie w latach 1946–1949. Podstawowym celem tej prezentacji jest rozpoznanie tych stanowisk, wskazanie na stan faktyczny, czyli wyobrażenia istotnej części elity brytyjskiej o konflikcie i tych społecznościach. Drugim i trudniejszym do osiągnięcia celem będzie odpowiedź na pytanie, jak te poglądy zniekształcały decyzyjnym brytyjskim ocenę rzeczywistości i jak wpływały na ich decyzje. Należy już teraz postawić tezę, że raporty takie jak np. J.B. Glubba kształtowały do pewnego stopnia wyobrażenia wyższych dowódców i urzędników w Londynie o konflikcie i jego uczestnikach. Co więcej, wyobrażenia tej nielicznej elity wpłynęły najprawdopodobniej na błędne z punktu widzenia interesów Londynu decyzje imperium w tym ważnym okresie.

## Narastanie konfliktu

Nowy porządek na Bliskim Wschodzie ukształtował się głównie w wyniku I wojny światowej. Wielka Brytania i Francja podzieliły między siebie w latach 1918–1921 arabskie ziemie odebrane imperium osmańskiemu. Jednocześnie rozparcelowały objęte swymi wpływami terytoria na mniejsze jednostki polityczne. Francja np. podzieliła opanowane tereny na Syrię i Liban. Wielka Brytania natomiast utworzyła trzy terytoria: Irak, Transjordanę i Palestynę. Ten kolonialny podział utrwalił się z czasem i jest podstawą dzisiejszej struktury państwowej na Bliskim Wschodzie (Lunt 1999: 4 i 10–11).

Najtrudniejszą kwestią stało się ukształtowanie polityczne obszaru Mandatu Palestyny i Emiratu Transjordanii. Nad losem tych terenów zaciążyła obietnica utworzenia „siedziby narodowej” Żydów. W 1917 r. szef brytyjskiego Foreign Office Arthur James Balfour złożył ją przedstawicielom ruchu syjonistycznego, deklarując, że Palestyna stanie się właśnie tą „siedzibą”. Po wojnie ruch ten rozpoczął organizowanie masowego osadnictwa żydowskiego w nowej kolonii Londynu. Wielka Brytania musiała się zgodzić, by w uchwalonym przez Ligę Narodów statucie mandatu palestyńskiego ruch syjonistyczny został uznany za legalnego partnera władz w Londynie. Brytyjskie władze w Jerozolimie miały obowiązek konsultować swoje działania z Agencją Żydowską (Chojnowski, Tomaszewski 2001: 14–15).

Te decyzje od początku napotkały opór społeczności arabskiej, której nie przyznano równorzędnego statusu politycznego. Początkowo jednak dla władz brytyjskich trudniejszym problemem było ustalenie

statusu ziem na wschód od Jordanu nazywanych powszechnie Transjordanią. Obszar ten po klęsce Turcji miał wejść w skład tzw. Wielkiej Syrii. W Damaszku powstał rząd, na którego czele stanął książę Fajsal, syn króla Hidżazu Husajna. Obaj należeli do sprzymierzonego z Brytyjczykami rodu Haszymidów z Mekki. Tereny Syrii miały jednak podlegać Francji. 24 lipca 1920 r. Francuzi zajęli Damaszek i wygnali z kraju Fajsała. Transjordania, uznana za brytyjską strefę wpływów, stała się próżnią polityczną. Londyn nie chciał wysyłać tam swoich wojsk, by nie mnożyć wydatków. W 1921 r. w Transjordanii pojawił się kolejny syn króla Husajna, książę Abd Allah, który ogłosił się władcą tego terenu. 27 marca 1921 r. książę spotkał się w Jerozolimie z nowym brytyjskim sekretarzem do spraw kolonii Winstonem Churchillem. W wyniku rozmów strony zawarły porozumienie. Brytyjczycy uznali Abd Allaha za władcę (emira) Transjordanii i podjęli decyzję o płaceniu mu dotacji. Emir zobowiązał się nie atakować Francuzów i uznawać protektorat Londynu nad swoim państwem (Madeyska 2003: 29 i 30–34; Wilson 1999: 49–50).

W ten niemal przypadkowy sposób powstał Emirat Transjordanii, który z czasem stał się Haszymidzkim Królestwem Jordanii. Terytorium to w latach 1921–1946 było protektoratem brytyjskim. Powoli zyskiwało pewną odrębność od Mandatu Palestyny, ale formalnie pozostawało częścią tej kolonii. Ważnym faktem w jego historii okazało się zatrudnienie przez emirat w 1930 r. Johna Bagota Glubba. Ten brytyjski oficer był zafascynowany życiem koczowników arabskich. W Iraku stworzył specjalne oddziały pustynne złożone z beduinów. W latach 1930–1939 również na terenie Transjordanii utworzył tzw. Pustynny Patrol, niewielki beduiński oddział straży granicznej. Podczas II wojny światowej J.B. Glubb został dowódcą całej armii emiratu – Legionu Arabskiego, powołanego do życia w 1920 r. Na tym stanowisku przeprowadził jej reorganizację, radykalnie ją powiększając. Dokonał tego dzięki dotacjom brytyjskim. Legion Arabski, do 1939 r. liczący około 1 tys. ludzi, stał się w 1945 r. blisko sześciotysięczną dobrze wyszkoloną armią, co prawda bez lotnictwa i czołgów. Beduini byli główną grupą, z której J.B. Glubb pozyskał ochotników do tych zawodowych sił zbrojnych (Vatikiotis 1967: 73–75; Glubb 1983: 121).

Najważniejszym problemem Brytyjczyków pozostawała jednak Palestyna. W latach trzydziestych XX w. ludność żydowska tej krainy przekroczyła 300 tys. mieszkańców. Doszło do krwawych wystąpień arabskich. Londyn był ostro krytykowany w świecie arabskim. W zaistniałej sytuacji w 1939 r. Brytyjczycy wydali tzw. „białą księgę”. W dokumencie tym akceptowano część postulatów arabskich. W praktyce zablokowano dalszy masowy napływ Żydów. Doprowadziło to do kon-

fliktu między syjonizmem a rządem brytyjskim. Co prawda w latach II wojny światowej ruch ten musiał poprzeć imperium przeciw III Rzeszy, ale szykował ostre posunięcie na okres po jej zakończeniu i szukał protektora zarówno w USA, jak i ZSRR. Gdy wojna dobiegła końca, już w 1945 r. rozpoczęła się światowa kampania na rzecz likwidacji władzy brytyjskiej w Palestynie. Na miejscu tajne organizacje żydowskie podjęły kampanię terrorystyczną przeciw Brytyjczykom. W 1946 r. kampania ta znacznie się nasiliła. Co ciekawsze, również Arabowie zażądali wycofania sił brytyjskich. Przywódca radykałów arabskich z Palestyny Wielki Mufti Jerozolimy Hadzi Amin Al-Husajni wezwał do walki zarówno z Żydami, jak i Brytyjczykami. W 1946 r. ataki terrorystyczne przeprowadzały obie strony. Sytuacja Londynu stała się bardzo zła (Patek 2002: 29 i 32; Ovendale 1996: 109).

## Memoriały J.B. Glubba

Wielka Brytania głosiła w latach 1945–1947 tezę, że dąży do utworzenia dwunarodowego państwa w Mandacie Palestyny. Obecność jej wojsk miała na celu jedynie wygaszenie napięć i skłonienie stron do rozmów. Rozwój sytuacji w 1946 r. sprawił, że oświadczenia te stawały się coraz bardziej niedorzeczne. Zamachy się mnożyły, a Arabowie i Żydzi nie chcieli podejmować żadnych konstruktywnych rozmów między sobą. Co gorsza, USA zajęły zdecydowanie prosyjonistyczne stanowisko. Waszyngton żądał wpuszczenia do Palestyny od razu ponad 100 tys. żydowskich dipisów z Europy. Londyn nie chciał się zgodzić na to żądanie. W tej sytuacji establishment brytyjski szukał jakiegoś kompromisowego rozwiązania tej skomplikowanej kwestii. Jedną z osób, które w 1946 r. zaczęły wysyłać pisma ze swoimi planami wyjścia z sytuacji, był J.B. Glubb, dowódca Legionu Arabskiego. Reprezentował nie tylko swój głos, ale również stanowisko obozu haszymidzkiego na Bliskim Wschodzie. Wyrażał także opinie wielu brytyjskich decydentów, którzy liczyli na współpracę Londynu z konserwatywnymi elitami arabskimi (Pundik 1994: 72).

W 1946 r. warto odnotować dwa jego memoranda. Jedno nosi datę 13 lipca 1946 r. i zostało skierowane do War Office. Drugie, datowane na 6 grudnia 1946 r., wysłano do Foreign Office. Pismo z 13 lipca zaadresowano bezpośrednio do szefa imperialnego sztabu i marszałka polnego Bernarda Montgomery'ego. Zawierało projekt całościowego i radykalnego rozwiązania kwestii Palestyny. Generalnie autor wzywał, by Wielka Brytania dokonała samodzielnie i bez konsultacji z USA podziału swego mandatu. Miała to zrobić, pomijając protesty obu zwaśnionych

stron. Autor przyznawał, że obie będą niezadowolone. W wyniku dokonanej delimitacji miało powstać państwo żydowskie, ale niewielkie terytorialnie, obejmujące Równinę Nadmorską (do okolic Jaffy) i większość Galilei. Reszta kraju, ponad 80%, miała być połączona z Transjordanią i stworzyć wspólną monarchię arabską z Abd Allahem jako królem. Żydzi w swoim państewku mieli prowadzić dowolną politykę emigracyjną i jeśli zechcieliby, mogliby przyjąć 100 czy 200 tys. uchodźców, ale autor założył, że nie poradzą sobie z problemami finansowymi i zmusi ich to do kompromisu. Natomiast nowe królestwo arabskie z dostępem do Morza Śródziemnego miało w wizji J.B. Glubba stanowić solidną bazę wpływów brytyjskich w regionie, a jednocześnie oazę konserwatywnej stabilizacji. Oficer zaznaczał lojalnie, że w momencie przeprowadzania podziału Amman będzie słownie protestować, ale gwarantował jako dowódca Legionu Arabskiego, że *de facto* siły te przyczynią się do stabilizacji (NA WO 216/207: 1–8).

Autor niewątpliwie słusznie wskazywał, że ówczesna polityka Wielkiej Brytanii powodowała, że nienawiść obu stron sporu skupiała się na władzach brytyjskich. Idea dwunarodowego państwa była jego zdaniem niewykonalna wobec fanatyzmu obu narodów. J.B. Glubb dokonał również bardziej generalnej oceny obu społeczności, a zwłaszcza ich aktywnych ruchów narodowych. Oba uznał za wrogie dominacji Londynu, jednak wskazał na zasadniczą między nimi różnicę. Jego zdaniem wzrost znaczenia ruchu panarabskiego był procesem naturalnym obejmującym cały region. Dodawał, że rozwoju nacjonalizmu arabskiego w żaden sposób nie można powstrzymać. Wobec liczebności Arabów problem ten stanowić powinien główną troskę Londynu. Autor podkreślał, że proces narodowego odrodzenia Arabów był naturalnym i powszechnym dążeniem tych ludów. Był przekonany, że doprowadzi on do zjednoczenia państw arabskich w jakiś silniejszy organizm. Wobec tego wskazywał, że nie należy utrzymywać wrogości między ruchem panarabskim a Wielką Brytanią, lecz trzeba szukać w nim elementów probrytyjskich. Natomiast ruch syjonistyczny został uznany za ciało obce i siłę zewnętrzną na Bliskim Wschodzie. J.B. Glubb postrzegał syjonizm jako ekstremistyczny ruch powstały w nienormalnych warunkach Europy Środkowej. Nie wyjaśnił jednak, czy miał na myśli prześladowania Żydów przez III Rzeszę, czy też rozwój totalitaryzmu komunistycznego. Wskazywał na pewne elementy zbliżające go do faszyzmu, zwłaszcza gdy chodziło o propagandę wśród młodzieży. Podkreślał, że organizacje młodzieżowe tego nurtu budują postawy ekstremistyczne i głoszą skrajny nacjonalizm. Był zdania, że w pewnym okresie ruch ten był powiązany z terenami pod kontrolą Moskwy i przyczyniał się do infiltracji ideo-

logicznej ZSRR na Bliskim Wschodzie. Generalnie widział w nim szczególne zagrożenie dla stabilności wpływów brytyjskich (NA WO 216/207: 6–7).

W ocenie tej uderza silna niechęć do ruchu syjonistycznego. Można ją jednak zrozumieć. Autor miał rację, gdy zauważał fakt, że to właśnie ruch syjonistyczny w szczególny sposób przyczynił się do osłabienia pozycji Wielkiej Brytanii w regionie. J.B. Glubb był przepojony duchem szacunku dla ideologii imperialnej. Jednocześnie jego marzeniem było połączenie dominacji brytyjskiej ze współpracą z odrodzeniem arabskim. Wtargnięcie syjonistów burzyło tę koncepcję. Trzeba ocenić, że autor słabo znał przeciwnika i miał bardzo powierzchowne pojęcie o ruchu syjonistycznym. Wyraźnie nie odróżniał jego nurtu głównego od frakcji rewizjonistów Włodzimierza „Zeewa” Żabotyńskiego. Chciał wierzyć, że syjonizm jako taki to chwilowy wytwór ekstremizmu.

Dalsza część dokumentu zawiera kolejne opinie na temat społeczności żydowskiej. W rozdziale drugim autor wzywał Londyn, aby przestał narzucać stronom sporu formułę wspólnego państwa. Działanie takie uznał za irracjonalne. Żydzi i Arabowie zaczęli atakować właśnie Brytyjczyków, a kompromis między nimi stał się nieosiągalny. Natomiast w przypadku podziału przypuszczał, że całą odpowiedzialność za „rozdęte ponad wszelką miarę” żądania emigracyjne Żydów spadną na ich rząd. Gdyby syjoniści przejęli emigrację, to zdaniem J.B. Glubba spowodowałyby w swoim państwie katastrofę gospodarczą. Ta klęska spaść miała całkowicie na żydowskie władze. Autor był wyraźnie przekonany, że państwo żydowskie okaże się zbyt małe, by istnieć samodzielnie. Pod wpływem klęski gospodarczej, którą ekstremiści syjonistyczni ściągną na swoją społeczność, będzie ono musiało zgodzić się na konfederację z arabską unią Transjordanii i Palestyny. W piśmie kilka razy pojawia się też stwierdzenie, że główną siłą syjonistów jest poparcie dyplomatyczne USA. Nie ma w nim natomiast żadnej refleksji nad wewnętrznym przygotowaniem militarnym społeczności żydowskiej w Palestynie, mimo że autor kilkakrotnie pisze o jej ekstremizmie ideowym (NA WO 216/207: 9–12, 28–30).

W memoriale z 6 grudnia 1946 r. J.B. Glubb ustosunkował się do pewnych zmian w strategii rządu imperialnego. 31 lipca 1946 r. wicepremier Herbert Morrison przedstawił plan brytyjski przewidujący podział kraju na cztery kantony pod ogólną zwierzchnością Londynu. Dwa miały być rządzone przez władze żydowskie i arabskie, a dwa (pustynia Negew i Jerozolima) pozostawać pod bezpośrednią administracją Brytyjczyków. Co ciekawe, prowincja żydowska miała objąć 17% kraju i jej granice były niemal dokładnie zbieżne z projektem J.B. Glubba. Do



grudnia zarówno syjoniści, jak i Liga Arabska odrzucili ten projekt. Co więcej, do Palestyny powrócił Wielki Mufti Jerozolimy Hadż Amin al-Husajni i jego ekstremistyczne stronnictwo wzmogło protesty i ataki terrorystyczne. Nie ustawał też terror grup żydowskich. Syjoniści odmawiali dyskusji nad innym rozwiązaniem niż własne niepodległe państwo, a Arabowie odrzucali jakikolwiek podział. Liga Arabska żądała niepodległej unitarnej Palestyny z większością arabską, a Żydzi mieli być tam mniejszością narodową (Karsh 2010: 9–12 i 28–30; Wilson 1999: 60).

Wobec tych zmian J.B. Glubb w piśmie z 6 grudnia podtrzymywał swoją propozycję przeprowadzenia przez Londyn jednostronnego podziału kraju. Twierdził też, że choć jego schemat daje państwu żydowskiemu mniej niż 20% terytorium, to oznacza to przekazanie mu około połowy ziem uprawnych. Wcale więc nie był on tak krzywdzący dla tej społeczności, jak się wydawało wielu osobom w Londynie. Autor pisał na użytek urzędników w Foreign Office, więc podkreślał swoją znajomość warunków w Palestynie. Pismo było długie, liczyło 40 stron. J.B. Glubb tłumaczył wiele spraw urzędnikom Foreign Office dokładniej niż w piśmie do War Office. Zasadniczo jednak podtrzymał swoje tezy. W piśmie tym nie było tak wyraźnej krytyki ruchu syjonistycznego jak w poprzednim. Autor uznawał go za wroga imperium i na tym przedstawiał. Natomiast więcej pisał o sytuacji po stronie arabskiej. Podkreślił fakt przybycia do Palestyny Wielkiego Muftiego Jerozolimy. Wskazał, że jego stronnicy szybko zdobyli dominującą pozycję wśród Arabów palestyńskich. Ponieważ Hadż Amin al-Husajni i jego zwolennicy reprezentowali opcję zdecydowanie antybrytyjską, wszelkie porozumienie z Arabami w mandacie stało się niemożliwe. Za siłę ekstremistyczną autor uznał również Ligę Arabską (NA FO 371/52567: 1–18).

Istotą koncepcji J.B. Glubba było ograniczenie tego, co nazwał „interese Arabów do dworu Abd Allaha i haszymidzkiej racji stanu”. W dalszej części pisma podkreślał, że tylko król Transjordanii reprezentuje umiar polityczny. Poza tym Abd Allah był lojalnym sojusznikiem Londynu, udowodnił to podczas II wojny światowej. Co jednak ważniejsze, on i Transjordanianie byli powiązani z Wielką Brytanią umowami gospodarczymi i wojskowymi, a tym samym rozszerzenie władzy Abd Allaha na Palestynę miało oznaczać utrzymanie tam *de facto* wpływów brytyjskich. To ostatnie gwarantował sam autor jako szef sztabu Legionu Arabskiego. Niestety, J.B. Glubb musiał przyznać, że oddanie arabskiej części Palestyny w ręce Abd Allaha byłoby decyzją Londynu, której sprzeciwią się Liga Arabska, Egipt, Syria, Arabia Saudyjska i stronnicy Hadż Amina al-Husajniego. Mimo to twierdził, że Wielka Brytania po-

winna zdecydować się na ten krok, gdyż tylko król Transjordanii reprezentuje stabilność polityczną w otoczeniu arabskich demagogów i ekstremistów. Sugerował też, że choć podział wywoła powszechne oburzenie Arabów, to nastroje te łatwo będzie można spacyfikować. W Palestynie miał to zrobić Legion Arabski. Uznawał więc, że społeczności arabskie szybko zaakceptują monarchistyczny porządek reprezentowany przez Abd Allaha (NA FO 371/52567: 22–24).

Gdy porówna się opinie J.B. Glubba z obu pism, powstaje wrażenie sprzeczności. W pierwszym autor podkreślał siłę i systematyczny wzrost znaczenia arabskiego ruchu narodowego. W drugim w istocie wyrażał lekceważenie dla wielu elementów tego zjawiska. Za godne uwagi uznał tylko relacje z Abd Allahem. Oczywiście urzędnicy w Londynie musieli dostrzec prohaszmidzkie sympatie autora. Co więcej, jego projekty nakładały (gdyby je potraktować poważnie) olbrzymi ciężar na Londyn. Nie gwarantowały też korzystnego dla Brytyjczyków wycofania się z konfliktu, bo to siły imperium miały rozdzielać wrogie państwa.

17 stycznia 1947 r. J.B. Glubb skierował kolejne pismo do Foreign Office. Tym razem jedynie uzupełniał treść dwóch poprzednich memorandumów. Zasadniczo bronił swojego planu podziału byłego mandatu. W tym piśmie zajął się jednak również kwestią prowincji Negew i przy okazji w istocie odstąpił swoje poglądy dotyczące społeczności żydowskiej.

Autor wyraził wobec adresatów zaniepokojenie, że Żydzi mogą otrzymać zbyt dużą część kraju. Stwierdził, że prasa w Europie jest stronnicza i skrajnie prosyjonistyczna. Właśnie te nastroje bardzo go zaniepokoiły. Podkreślał, że propozycja, którą przedstawił, nie jest wroga społeczności żydowskiej. W swoim projekcie przyznał jej wystarczającą część kraju. Co ważniejsze, jego schemat podziału był właściwy dla interesów imperium. Tymczasem kampania prasowa prowadzona przez środowiska lewicowe i liberalne narzucała ze względów sentymentalnych rozwiązania niekorzystne z punktu widzenia polityki brytyjskiej (NA FO 371/61858: 1–2).

W dalszej części autor omawia problemy związane z różnymi miejscowościami w Palestynie. Dłużej zajął się sprawą Negewu. Obszar ten stanowił blisko 50% kraju. Charakteryzował go niemal zupełnie pustynny krajobraz. J.B. Glubb pisał do pracowników Foreign Office, że dotąd nie zwracał uwagi na spór o ten region. Uznawał jego przynależność do państwa arabskiego za rzecz oczywistą. Ten bardzo rozległy obszar był niemal bezludny. Jego niewielka populacja składała się w przytłaczającej większości z Arabów muzułmanów. Żydzi posiadali kilka niewielkich kibuców na północ od Ber Szewy. Te osady były odcięte od głównych

skupisk żydowskich i w razie podziału miały być zdaniem autora wyłącznie ciężarem dla planowanego państwa żydowskiego (NA FO 371/61858: 6).

Uwagi techniczne J.B. Glubba były generalnie trafne i oddawały specyfikę tej krainy. Dalej jednak autor wyrażał swoje zdumienie po zapoznaniu się z dyskusjami prasowymi i innymi, że ruch syjonistyczny tak fanatycznie dąży do pozyskania właśnie pustyni Negew. Co gorsza, postulaty te cieszyły się, jego zdaniem, poparciem części opinii publicznej. J.B. Glubb dziwiła taka postawa strony żydowskiej. Wielokrotnie powtarzał, że na Negew nie ma żadnych istotnych surowców mineralnych. Region pozostaje też bezużyteczny dla rolnictwa. Ogólnie uznawał, że dla Żydów nie ma on absolutnie żadnej wartości. Postulaty syjonistów w kwestii Negew traktował więc jako niezrozumiałą fanaberię lub jakiś temat zastępczy. Generalnie J.B. Glubb wyraził niewiarę w to, że organizacje żydowskie mogą interesować się tym bezużytecznym gospodarczo terenem w sposób poważny. Traktował to jako niejasną intrygę (NA FO 371/61858: 6).

W raporcie specjalistycznym dotyczącym Negew zamówionym przez Foreign Office potwierdzano opinie J.B. Glubba. Stwierdzano, że pustynny region był z punktu widzenia gospodarczego całkowicie bezużyteczny dla strony żydowskiej. Jego licząca zaledwie 75 tys. ludność była w przytłaczającej większości arabska. Autorzy odrzucali też tworzona przez propagandę syjonistyczną wizję, jakoby ten pustynny obszar mógł być domem dla setek tysięcy uchodźców żydowskich. Raport również nie dostrzegał sensu żądań syjonistów (NA FO 371/61868).

W tych brytyjskich opiniach o przyszłości prowincji Negew uderza pewien fakt. J.B. Glubb naprawdę nie rozumiał, dlaczego syjoniści tak uparcie żądają tego obszaru. Zarówno on, jak i inni Brytyjczycy tkwili mentalnie w stereotypowym wyobrażeniu Żydów jako handlarzy i społeczności całkowicie pochłoniętej walką o zysk ekonomiczny. J.B. Glubb teoretycznie dostrzegał fanatyzm narodowy ruchu syjonistycznego, jednak kwestia pustyni Negew świadczyła, że w istocie zupełnie nie rozumiał jego dynamiki i podstaw mentalnych. Brytyjczycy poszukiwali sensu ekonomicznego żądań Żydów. Nie dostrzegali żadnych zysków materialnych, więc walka o ten region stawała się dla nich sprawą niezrozumiałą. W żadnym z tych pism nie zwrócono uwagi na to, że syjoniści mogą być całkowicie obojętni na handlową wartość tej krainy. Ruch ten myślał kategoriami strategii wojskowej oraz porządku politycznego. Pustynia Negew była niezwykle ważna ze strategicznego punktu widzenia. W powyższych analizach uparcie rozważa się jednak problem żądań żydowskich w kategoriach poszukiwania nowych źródeł zarobku. Specyfi-

ka żydowskiej społeczności w Mandacie Palestyny została w nich bądź celowo pominięta, bądź słabo rozpoznana.

Istotny jest problem, na ile opinie J.B. Glubba były akceptowane przez działającą w znacznym oderwaniu od układu bliskowschodniego elitę brytyjską. Wiele wskazuje na to, że rzeczywiście były one wysłuchiwane i akceptowane. Zwłaszcza dotyczy to brytyjskiego dowództwa wojskowego. W grudniu 1947 r. sekretarz stanu Ernst Bevin zwrócił się do imperialnego sztabu o opinię w sprawie rozwoju sytuacji w Palestynie po ewentualnym wycofaniu się z niej sił brytyjskich. W imieniu sztabu odpowiedział marszałek B. Montgomery. We wszystkich podstawowych kwestiach opinia jego i imperialnego sztabu zgadzała się z poglądami propagowanymi przez dowódcę Legionu Arabskiego w 1946 i 1947 r. Granice terenów żydowskich i arabskich, na które miała się rozpaść Palestyna, generalnie były takie, jak je projektował J.B. Glubb. Co ważniejsze, B. Montgomery powtarzał za dowódcą z Ammanu jego twierdzenia na temat roli społeczności żydowskiej i arabskiej w byłym mandacie. Marszałek uznawał Żydów za potężną antybrytyjską siłę polityczną, jednak znaczenie syjonistów postrzegał wyłącznie przez pryzmat ich wpływów politycznych i propagandowych w Europie i USA. Zupełnie brakowało w tym piśmie refleksji na temat wojskowych możliwości syjonistów w Palestynie. B. Montgomery pisał wprost, że w razie konfliktu zbrojnego na pełną skalę Arabowie zniszczą Żydów. Żydzi mieli zostać w takim wypadku wypędzeni z Palestyny. Zgodnie z opiniami J.B. Glubba marszałek twierdził, że jedyną szansą dla Żydów na pozostanie w tej krainie byłoby zawarcie kompromisu z umiarkowanymi politykami arabskimi. W tej zaś roli występował przede wszystkim król Abd Allah. Marszałek stwierdzał również, że wśród Arabów w byłym mandacie to właśnie król Transjordanii zdobędzie przewagę, a może nawet stanie się ich naturalnym liderem (NA FO 371/61583).

Ta opinia brytyjskiego sztabu generalnego świadczy wyraźnie o tym, że w ocenie dwu zważnionych społeczności elity wojskowe imperium podzieliły niemal dosłownie opinię J.B. Glubba i uznawały jego autorytet jako eksperta. Jak trwałe były to poglądy, może świadczyć też fakt, że we wrześniu 1948 r., gdy w Państwie Izrael na terenach Królestwa Jordanii od miesięcy trwała już wojna, spojrzenie wojskowych wciąż nie ulegało zmianie. W piśmie z 26 września 1948 r. komitet szefów sztabów informował Foreign Office, jak wyobraża sobie rezultat wojny w Palestynie. Wojskowi przedstawili wizję, w której granice państwka żydowskiego miały być niemal dokładnie takie, jak postulował w 1946 r. J.B. Glubb, i obejmowały Równinę Nadmorską do okolic Jaffy oraz większość Galilei. Pozostała część Palestyny, w tym pustynia Ne-

gew (około 50% kraju), miała się połączyć z Transjordanią. Szefowie sztabu ignorowali fakt, że w danym momencie np. Negew kontrolowali Egipcjanie. Nie zwracali też uwagi na sprawność wojskową sił żydowskich wykazaną już w dotychczasowych walkach (co prawda największe ich sukcesy to dopiero koniec 1948 r.). Ponownie sposób myślenia dowódców był zgodny z opiniami szefa Legionu Arabskiego (NA FO 371/66860).

Opinie wojskowych są dość jasne, trudniej jednak zrekonstruować poglądy decydentów z Foreign Office. W rozmaitych pismach, jakie powstawały w tym ministerstwie, czy w opiniach samego Ernesta Bevina brak niestety jasnych sformułowań. Sam E. Bevin raczej nie wypowiada się na temat siły i charakteru skonfliktowanych społeczności palestyńskich. W jednej ze swych opinii dla premiera Clementa Richarda Atlee'a ze stycznia 1947 r. odrzucał pomysły J.B. Glubba, ale z powodów niemających wiele wspólnego z oceną stron konfliktu podkreślał priorytetowy charakter relacji z USA. Wobec tego podział Palestyny według schematu J.B. Glubba uznawał za niebezpieczną utopię właśnie ze względu na reakcję Waszyngtonu. Z kolei żądaniom syjonistów sprzeciwiał się ze względu na opinię Ligi Arabskiej i konieczność utrzymywania przyjaznych relacji ze światem arabskim (NA FO 800/476).

Skutek tych rozważań był taki, że rząd brytyjski pozostawał w decydujących miesiącach bierny i bezskutecznie szukał wyjścia z sytuacji. Więcej informacji można znaleźć w innym piśmie powstałym w Foreign Office.

W dokumencie z 21 stycznia 1947 r. będącym oficjalną odpowiedzią dla dowódcy Legionu Arabskiego i niewątpliwie tworzonym pod dyktando E. Bevina i jego doradców sprzeciwiano się planom samodzielnej akcji sił Abd Allaha w Palestynie. Foreign Office bał się, że wkroczenie sił transjordańskich wywoła sprzeciw innych rządów arabskich. Zdecydowanie obawiano się też, że oddziały transjordańskie wedrą się na terytory uznane za sektor żydowski. Odpowiedzialność za takie działania mogłaby spaść na Wielką Brytanię, gdyż Londyn był postrzegany jako patron Transjordanii. E Bevin zdecydowanie odrzucał więc taką akcję Abd Allaha i jego sił. Zalecano, by Amman ściśle współpracował z Ligą Arabską i działał tylko w ramach arabskiego konsensusu. Mimo znacznych różnic pewne kwestie są w tym piśmie Foreign Office zbieżne z opiniami wojskowych. Urzędnicy Foreign Office i niemal na pewno E. Bevin postrzegali społeczność żydowską jako stronę słabszą i zagrożoną atakiem. Arabów zaś oceniono jako stronę wyraźnie silniejszą i potencjalnie agresywną. Co ważniejsze, uznawano ją za zdolną łatwo zaatakować terytoria żydowskie, i to wyłącznie siłami Legionu Arabskiego (NA FO 371/61858).

Cytowane opinie oddają dostatecznie stanowisko wyższego dowództwa armii brytyjskiej i urzędników Foreign Office na temat siły i możliwości społeczności żydowskiej i arabskiej w Palestynie w latach 1946–1948. Warto podkreślić jeszcze raz, że we wszystkich opiniach uderza niedocenywanie możliwości militarnych społeczności żydowskiej w Palestynie. Uważano ją za siłę polityczną i finansową, uznawano jej wpływy w USA. Natomiast w Ziemi Świętej Brytyjczycy postrzegali ją jako społeczność powodującą kłopoty, ale także wymagającą ochrony ze strony imperium lub innych potęg zewnętrznych. Siłę fizyczną mieli reprezentować Arabowie.

Takie spojrzenie sprowokowało najprawdopodobniej wiele decyzji po stronie brytyjskiej, które całkowicie zmieniły krajobraz polityczny regionu. Premier E. Bevin, nie mogąc znaleźć rozsądnego rozwiązania sporu, przerzucił odpowiedzialność w tej sprawie na Organizację Narodów Zjednoczonych. Oświadczenie w tej kwestii wydano 14 lutego 1947 r. Tym samym E. Bevin ostatecznie odrzucił myśl, by to rząd brytyjski samodzielnie i wbrew sprzeciwom dokonał podziału Palestyny. ONZ powołała komisję, która miała przeanalizować problem i opracować plan zakończenia konfliktu. Większość państw w komisji poparła ideę podziału kraju. Syjoniści również się do niej skłaniali, natomiast strona arabska absolutnie odrzucała ten pomysł. Komisja przygotowała więc projekt podziału, opierając się na wnioskach syjonistów. Jej plan przekazywał państwu żydowskiemu około 56% kraju, w tym większość prowincji Negew. Co prawda przedstawiciele Indii, Jugosławii i Iraku zgłosili projekt utworzenia w Palestynie dwunarodowej federacji, ale nie miał on szans na forum ONZ (Chojnowski, Tomaszewski 2001: 53; Patek 2002: 36).

Głosowanie nad obu projektami przeprowadzono w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ 29 listopada 1947 r. Zgromadzenie przyjęło wniosek o podziale Palestyny na dwa państwa – żydowskie i arabskie, zgodnie z projektem komisji, z wydzieloną międzynarodową strefą wokół Jerozolimy. Za wnioskiem opowiedziały się 33 państwa, przeciw 13. Wielka Brytania wstrzymała się od głosu i w istocie sprzeciwiała się planowi. Przyjęto więc plan podziału, ale nikt nie zdecydował, kto ma fizycznie przeprowadzać tę akcję. Londyn z zasady uchylił się od tego, a również USA i ZSRR nie chciały wplątać się w kłopoty polityczne w Palestynie (Chojnowski, Tomaszewski 2001: 53–54).

Wydarzenia od listopada 1947 r. do maja 1948 r. były skomplikowane i dramatyczne. Przedstawienie ich nie jest celem niniejszego opracowania. W tym miejscu należy jedynie przypomnieć, że uchwała ONZ od początku była praktycznie niewykonalna. W Palestynie po jej ogło-

szeniu rozszalał się terror prowadzony przez ekstremistów z obu zwaśnionych stron. Żydzi i Arabowie atakowali się nawzajem, a równocześnie atakowano siły brytyjskie. Londyn ogłosił w połowie 1947 r., że wycofa swoje oddziały do 1 sierpnia 1948 r., następnie Brytyjczycy przyspieszyli jeszcze ten termin. Wszystkie siły brytyjskie miały opuścić Palestynę do 15 maja 1948 r., uchwała ONZ z listopada 1947 r. nie zmieniała decyzji Londynu, a raczej usztywniała jego stanowisko (Chojnowski, Tomaszewski 2001: 54).

Tym samym Palestyna stała się pierwszym przypadkiem, gdy Brytyjczycy postanowili przeprowadzić dekolonizację bez stworzenia jakiegokolwiek systemu politycznego. W istocie godzili się z perspektywą wybuchu wojny arabsko-żydowskiej, widząc w niej możliwość dalszego odgrywania kluczowej pozycji w regionie. Wojska brytyjskie zamknęły się w bazach i punktach kontrolnych, przestały przeprowadzać akcje zaczepne. Bojówki obu stron nasiliły walki wewnętrzne. Od początku kwietnia 1948 r. toczyła się w Palestynie regularna wojna domowa. Już w tym okresie starcia doprowadziły do masowego uchodźstwa ludności arabskiej, zwłaszcza z Równiny Nadmorskiej (Karsh 2010: 101–102 i 120–123).

Brytyjczycy, celowo rezygnując z własnych działań w Palestynie, rozumieli, jakie będą skutki tych decyzji. Po przypomnieniu opinii na temat zwaśnionych społeczności z lat 1946–1948 można wyrazić przypuszczenie na temat rzeczywistych intencji Londynu. Po pierwsze rząd brytyjski chciał wydostać się z matni politycznej, nie wchodząc w ostry spór ani z USA, ani z Ligą Arabską. Tego celu nie udało się zrealizować w rozsądny sposób. Wobec tego E. Bevin w zasadzie przerzucił problem na ONZ. Trzeba jednak dodać, że w Londynie nie uważano, że tym samym imperium traci wszelki wpływ na sprawę Palestyny. Powszechnie uznawano przecież, że społeczność żydowska jest słaba i zagrożona zniszczeniem. Fakt, że syjoniści atakowali w latach 1946–1947 wojska brytyjskie, poczytano w Londynie nie tylko za niewdzięczność, ale za przejaw braku elementarnego rozsądku Żydów. W istocie Brytyjczycy mogli spodziewać się, że syjoniści, pozbawieni obrony wojsk brytyjskich, stanęli przed perspektywą zagłady. Wtedy przekonaliby się, że tylko Brytyjczycy mogli zapewnić porządek w tym kraju. Waszyngton popierał syjonistów politycznie, ale w razie kłopotów nie udzieliłby im żadnej wojskowej pomocy. Równocześnie Brytyjczycy pod wpływem opinii J.B. Głubba uznawali, że w ostateczności ich wpływy w Palestynie utrzymają się dzięki opanowaniu tej krainy przez przyjaznego Londynowi Abd Allaha i jego armię będącą pod *de facto* brytyjskim zarządem i kontrolą. Panowało powszechne przekonanie, że zajęcie Palestyny przez Transjordanie jest rzeczą pewną.

Tymczasem rzeczywistość szybko weryfikowała te poglądy. W atakach od początku kwietnia do 15 maja 1948 r. bojówki syjonistów pokonały w wielu rejonach Arabów palestyńskich. Walki objęły również Jerozolimę, w strefie zagrożenia znalazło się Stare Miasto. Syjoniści nie mieli zamiaru odwoływać się do pomocy brytyjskiej. Ruch ten podjął ryzykowną decyzję działania samodzielnego. W nocy z 14 na 15 maja 1948 Palestynę opuściły ostatnie oddziały brytyjskie. W Tel Awiwie 14 maja proklamowano powstanie Państwa Izrael. Dzień później do Palestyny wkroczyły armie sąsiednich państw arabskich, by utrzymać arabski charakter kraju. Dla armii egipskiej, która od południa wkroczyła na teren mandatu, celem równie ważnym jak walka z Izraelem było uniemożliwienie Transjordanii przejścia kontroli nad terenami palestyńskimi. Legion Arabski z kolei wplątał się w nieplanowaną bitwę o Jerozolimę. Co najważniejsze, w pierwszej fazie wojny, od 15 maja do 11 czerwca 1948 r., siły izraelskie nie tylko nie zostały zgniecione, ale na ogół utrzymały swoje pozycje (J. B. Glubb, *Britain and...*, s. 284, 287–288).

Wojna Izraela z państwami arabskimi ciągnęła się (przerwana częstymi rozejmami) aż do 8 stycznia 1949 r. W kolejnych fazach walk siły izraelskie zdobywały coraz większą przewagę nad Arabami. W końcu nowe państwo opanowało 80% Palestyny, a armia egipska została zupełnie rozgromiona. W ciągu tych starć słabła też pozycja Brytyjczyków w regionie. Mimo to jeszcze w 1948 r. Londyn patrzył na Arabów i Żydów tak jak w 1946 r. Dopiero zupełna klęska Arabów pokazała, że tradycyjne spojrzenie prezentowane np. przez J.B. Glubba było zdecydowanie anachroniczne.

## Zakończenie

W latach 1946–1947 brytyjscy przywódcy wojskowi i cywilni analizowali problem rozwiązania konfliktu w Palestynie. Rozważano wiele kwestii i problemów. Trzeba zwrócić uwagę, że decydenci brytyjscy mieli pewne utrwalone historycznie wyobrażenie dotyczące społeczności Arabów i Żydów. Ten tradycyjny obraz często prezentował w swych pismach dowódca armii transjordańskiej J.B. Glubb. Jak wykazano w niniejszym tekście, jego opinie były generalnie akceptowane przez brytyjski establishment. Obraz, jaki wyłania się z pism decydentów brytyjskich, świadczy o powielaniu przez nich tradycyjnych i – jak się okazało – błędnych stereotypów. Społeczność żydowską postrzegano poprzez pryzmat doświadczeń europejskich. Widziano w niej aktywną ekonomicznie grupę całkowicie nastawioną na zdobywanie środków



materialnych. Dostrzegano nawet jej siłę polityczną, ale rozumianą głównie jako umiejętność pozyskiwania wpływów w stolicach Europy i Ameryki drogą propagandy i gry polityczno-finansowej. Główny ekspert ds. bliskowschodnich brytyjskiego establishmentu J.B. Glubb uważał – w bardzo uproszczony sposób – ruch syjonistyczny za ciało obce w regionie, element krzykliwy i ekstremistyczny, ale w gruncie rzeczy pozbawiony militarnej siły. Realizację swoich żądań ruch ten miał przeprowadzać dzięki pozyskiwaniu zachodniej opinii publicznej i pomocy z zewnątrz.

Społeczność arabską postrzegano jako grupę niewątpliwie bardziej prymitywną, ale w związku z tym potencjalnie o wiele sprawniejszą wojskowo. Ciągłe pokutował mit pierwotnego wojownika, który był z natury dzielniejszy od kupców i inteligentów. W starciu bezpośrednim społeczność arabska miała wyraźnie zdominować przeciwnika. Dodatkowo J.B. Glubb lekcewał zmodernizowane elementy społeczeństwa arabskiego (inteligencję). W istocie kontakt z tym ludem ograniczał do kręgu tradycyjnych elit, czyli np. dworu Haszymidów lub naczelników plemion. W tym środowisku umiał się poruszać.

Takie poglądy elit brytyjskich z lat 1946–1948 zaowocowały błędną analizą rzeczywistości i realnych możliwości wpływania na tendencje w regionie. W Londynie panowała pewność, że Żydzi mimo poparcia werbalnego w świecie są skazani na ochronę wojskową sił zewnętrznych. Równocześnie uznawano, że Arabowie w ostatecznym rozrachunku są łatwi do kontrolowania dzięki powiązaniu ich tradycyjnych elit z Londynem. Oba założenia okazały się złudne, jednak błąd w ocenie społeczności żydowskiej był wręcz katastrofalny.

## Literatura

- Chojnowski A., Tomaszewski J., 2001, *Izrael*, Warszawa.
- Glubb J.B., 1957, *A Soldier with the Arabs*, London.
- Glubb J.B., 1958, *Britain and The Arabs. A Study of Fifty Years 1908 to 1958*, London.
- Glubb J.B., 1983, *The Changing Scenes of Life. An Autobiography*, London – Melbourne – New York.
- Karsh E., 2010, *Palestine Betrayed*, New Haven – London.
- Lunt J., 1999, *The Arab Legion*, London.
- Madeyska D., 2003, *Liban*, Warszawa.
- National Archive (National Archives), Foreign Office 371/52567, Top secret. Amman to foreign Office. Kirkbride to C. Baxter, December 6, 1946. A Further Nat on Partition as a solution of the Palestinian Question
- NA FO 371/61583, E-12325

- NA FO 371/61858, A Not on the Exact Sitting of the Frontier in the Event of the Adoption of Participation
- NA FO 371/61858, E-877, January 21, 1947
- NA FO 371/66860, Chiefs of Staff Committee Joint Planning Staff, October 26, 1948
- NA FO 371/61868, Potentialities of the Negew
- NA FO 800/476.ME, Secretary of State's to Prime Minister, January 9, 1947
- NA WO 216/207, Not on Partition as a solution of the Palestine problem. J.B. Glubb to Field Marshall Lord Montgomery July 13, 1946
- Ovendale R., 1996, *Britain, the United States, and the transfer of power in the Middle East, 1945–1962*, London – New York.
- Patek A., 2002, *Wielka Brytania wobec Izraela maj 1948 – styczeń 1949*, Kraków.
- Pundik R., 1994, *The Struggle for Sovereignty: Relations between Great Britain and Jordan 1946–1951*, Oxford.
- Vatikiotis P.J., 1967, *Politics and Military in Jordan: A study of the Arab Legion 1921–1957*, London.
- Wilson M.C., 1999, *King Abdullah, Britain and the making of Jordan*, Cambridge.

### British Perspective on the Role of Jews and Arabs in Palestine in the formation period of the State of Israel in 1946–1948

#### Abstract

In the years 1946–1948 a conflict between the Arab and the Jewish communities took place in Palestine. The struggle ended in the victory of the Jewish side and formation of the State of Israel. In the period in questions the British authorities played an important role in these events. It was the decisions of London that determined, until May 1948, the situation in Palestine. Therefore, it is worth getting to know the opinions of British elites on the subject of Jewish and Arab communities. In particular, its opinions on the topic of the political power of the two enemies should be recognised. This issue can be partially explained on the basis of British documents and, in particular, on the basis of reports of the commander of the Transjordan Army, J. B. Glubb. It needs to be stated that the Empire elites did in fact recognise political strength of the Jewish community, but they did not recognise its military potential. Simultaneously, London overrated the military potential of Arabs. The motives of the Zionist movement and the level of its determination were not understood at all. Such a state of awareness contributed to the creation, among the British military and civil elites, of an anachronistic image of both sides of the conflict. Probably in consequence this helped London to make the disastrous decision to withdraw from Palestine in May 1948. This was tantamount to consent for war in this region. Numerous traces of evidence indicate that the British hoped for the possibility of the return of their forces as troops rescuing the weaker Jewish side, however the result of the conflict dealt a decisive blow to British dominance in the region.

**Key words:** the British, Jews, Palestine, Arabs, J. B. Glubb